

□ Czas czytania: 5 min.

Św. Alojzy Orione: „*Moje najpiękniejsze lata to te spędzone w Oratorium Salezjańskim*”.

Wzruszające wspomnienie księdza Orione o świętym

Kto nie zna piosenki *Giù dai colli*? [popularna włoska piosenka o ks. Bosko – przyp. tłum.] Myślę, że niewielu, ponieważ jest ona wciąż śpiewana w dziesiątkach języków w ponad 100 krajach świata. Myślę jednak, że równie niewielu zna komentarz starszego księdza, św. Alojzego Orione podczas (śpiewanej!) Mszy, 31 stycznia 1940 r., sprawowanej przez orionistów z Tortony o godz. 4.45 (dokładnie w tym samym czasie, kiedy 52 lata wcześniej zmarł ksiądz Bosko). Oto jego dokładne słowa (zaczepnięte ze źródeł oriońskich):

„Hymn do Księdza Bosko, który zaczyna się od słów *Giù dai colli*, został skomponowany z okazji beatyfikacji księdza Bosko. Wyjaśnienie pierwszej zwrotki jest następujące: po śmierci świętego, ówczesny rząd, pomimo tego, że wszyscy młodzi ludzie tego chcieli i cały Turyn tego chciał, nie pozwolił, aby ksiądz Bosko, jego ciało, zostało pochowane w kościele Maryi Wspomożycielki i wydawało się, że zrobili nam łaskę, że drogie ciało zostanie pochowane na Valsalice... piękny dom! Tak więc ciało zostało przewiezione do Valsalice i tam, co roku aż do beatyfikacji, wychowankowie salezjańscy jeździli do Ojca w dniu śmierci księdza Bosko, aby się modlić. Po beatyfikacji księdza Bosko jego ciało zostało przewiezione do [bazyliki] Maryi Wspomożycielki. Przypomina o tym również śpiewana przez nas zwrotka ze słowami: „Dziś, o Ojczy, znów powracasz”. To wyraz radości z powodu księdza Bosko, który ponownie wraca pośród młodych, z Valsalice – które leży na wzgórzu za Padem – do Turynu, który leży na równinie”.

Jego wspomnienia z tamtego dnia

Ksiądz Orione kontynuował: „Pan dał mi łaskę bycia obecnym, w 1929 roku, przy tym powrocie, który był triumfem w środku świętującego Turynu, wśród niewypowiedzianej radości i entuzjazmu. Ja również byłem pośród tego orszaku. Cała podróż odbyła się pieszo z Valsalice do Oratorium. A ze mną, zaraz za karawanem, był mężczyzna w czerwonej koszuli, żołnierz Garibaldiego; byliśmy blisko siebie, obok siebie. Był to jeden z najstarszych, pierwszych uczniów księdza Bosko; kiedy usłyszał, że ciało księdza Bosko jest przewożone, również szedł w

procesji. I wszyscy śpiewali: *Don Bosco ritorna fra i giovani ancor* [Ksiądz Bosko powraca znów do młodych – przyp. tłum.]. Podczas procesji panowała radość, młodzież śpiewała, a turyńscy machali chusteczkami i rzucali kwiaty.

Przechodziłśmy również przed Pałacem Królewskim. Pamiętam, że na balkonie stał książę Piemontu w otoczeniu generałów; powóz zatrzymał się na chwilę, a on skinął głową z aprobatą; przełożeni salezjańscy pochylili głowy, jakby chcąc mu podziękować za ten gest szacunku dla księdza Bosko. Potem orszak dotarł do Maryi Wspomożycielki. A kilka minut później przybył również książę, w otoczeniu członków rodziny królewskiej, aby złożyć hołd nowemu błogosławionemu”.

„Moje najpiękniejsze lata”

Jako chłopiec, Alojzy Orione mieszkał u księdza Bosko przez trzy lata, od 1886 do 1889 roku. Czterdzieści lat później wspominał je w tak poruszający sposób: „Moje najlepsze lata to te spędzone w Oratorium Salezjańskim”. „O, gdybym tylko mógł przeżyć raz jeszcze choć kilka z tych dni spędzonych w Oratorium, żyjąc z księdzem Bosko!” Ksiądz Bosko kochał tak bardzo, że w drodze wyjątku pozwolono mu spowiadać się u niego nawet wtedy, gdy jego siły fizyczne były najmniejsze. W ostatniej z tych rozmów (17 grudnia 1887 r.) święty wychowawca wyznał mu: „Zawsze będziemy przyjaciółmi”.



Podczas przenoszenia ciała księdza Bosko z Valsalice do Bazyliki Maryi Wspomożycielki widzimy ks. Alojzego Orione w białej komży obok urny

Dlatego nie dziwi fakt, że wkrótce potem 15-letni Alojzy natychmiast dołączył do listy chłopców na Valdocco, którzy ofiarowali swoje życie Panu, aby zachować przy zdrowiu księdza Bosko. Pan nie przyjął jego heroicznej prośby, natomiast „odwzajemnił” jego hojność pierwszym cudem księdza Bosko po jego śmierci: po zetknięciu się z zwłokami świętego został uleczony jego palec wskazujący u prawej ręki, który chłopiec, leworęczny, uciął sobie w kuchni, przygotowując małe kawałki chleba, które miały być umieszczone na zwłokach księdza Bosko, wystawionych w kościele św. Franciszka Salezego, aby rozdać go jako relikwie dla przybywających czcicieli.

Mimo to, ten młody człowiek nie został salezjaninem: przeciwnie, miał pewność, że Pan wzywa go do innego powołania, właśnie po „konsultacji” z księdzem Bosko przy jego grobie na Valsalice. Opatrzność tak chciała, aby było jednego salezjanina mniej, ale za to o jedną rodzinę zakonną więcej, Rodzinę Oriońską, która w nowy i oryginalny sposób promieniowała „odciskiem” otrzymanym od księdza Bosko: miłością do Najświętszego Sakramentu i sakramentów spowiedzi, Komunii, nabożeństwem do Matki Bożej, miłością do papieża i Kościoła, systemem prewencyjnym, apostołskim miłosierdziem wobec biednej i opuszczonej młodzieży, itd.

A ksiądz Rua?

Szczerą i głęboką przyjaźń księdza Orione z księdzem Bosko przerodziła się w równie szczerą i głęboką przyjaźń z księdzem Rua, która trwała aż do śmierci tego ostatniego w 1910 roku. Gdy tylko dowiedział się o pogorszeniu stanu zdrowia księdza Rua, ks. Orione natychmiast zarządził nowennę modlitwy i pośpieszył do jego łóżka. Tę ostatnią wizytę wspominał później ze szczególnym wzruszeniem: „Kiedy zachorowałem, będąc w Mesynie, zatelegrafowałem do Turynu z pytaniem, czy będę mógł go jeszcze zobaczyć żywego, jeśli natychmiast wyjadę. Powiedziano mi, że tak; wsiałam w pociąg i pojechałam do Turynu. Ks. Rua powitał mnie z uśmiechem i udzielił mi swojego specjalnego błogosławieństwa dla mnie i dla wszystkich, którzy przyjdą do naszego Domu. Zapewniam, że było to błogosławieństwo świętego”.

Kiedy dotarła do niego wiadomość o jego śmierci, wysłał telegram do ks. (także błogosławionego) F. Rinaldiego: „Jako stary uczeń czcigodnego księdza Bosko łączę się z salezjanami w żałobie po śmierci ks. Rua, który był dla mnie niezapomnianym ojcem duchowym. Tutaj wszyscy się modlimy, ks. Orione”. Salezjanie chcieli

pochować księdza Rua na Valsalice, obok grobu księdza Bosko, ale pojawiły się trudności ze strony władz miasta. Natychmiast w kolejnym telegramie, 9 kwietnia, ks. Orione zaoferował księdzu Rinaldiemu swoją pomoc: „Gdyby pojawiły się trudności z pochowaniem księdza Rua na Valsalice, proszę o telegraf, mógłbym łatwo pomóc”.

Było mu ogromnie przykro, że nie mógł przejechać przez Włochy z Messyny do Turynu, aby uczestniczyć w pogrzebie księdza Rua. Ale teraz wszyscy oni, Bosko, Rua, Orione, Rinaldi, są w niebie, obok siebie, w jednej wielkiej rodzinie Boga.